Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

200.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,000.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,300.000. Zamiejscowa Mk. 5,300.000. Zagranica Mk. 10,000.000

Nr. 53 — Rok VII. Kraków, Środa 5 marca 1924 r.

Derwisze tureccy.



W Konstantynopolu istnieje muzułmańska sekta derwiszów, słynąca z tego, iż na cześć Allaha wykonuje oryginalny taniec wirowy należący do ceremonji religijnych. Tańce owe odbywają się każdego wtorku i piątku w dzielnicy Pera w Konstantynopolu.

Jak wykonywa się Traktat ryski?

Kraków, 4 marca.

W chwili, gdy w myśl pokojowej tendencji naszego rządu, zmierzamy do uregulowania normalnych stosunków z Rosją sowiecką, nasuwa się pytanie, jak przedstawia się ze strony Rosji realizacja zobowiązań traktatu ryskiego, głównej, jak wiadomo, obecnie podstawy stosunków polsko-rosyjskich.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że trzy ubiegłe lata od zawarcia pokoju są ustawiczną walką o nasz prawny stan posiadania, targów, przesuwania ostatecznych decyzji w nieskończoność, całego aparatu misternych wykrętów przed realizacją swych zobowiązań.

Stwierdzić należy przedewszystkiem, że ustalona w Rydze na podstawie § 13 traktatu suma 30 miljonów rubli złotych tytułem odszkodowania, której płatność określona była w terminie rocznym od podpisania traktatu ryskiego, nie została Państwu Polskiemu zupełnie wypłacona. Te kosztowności i klejnoty, które wniesione zostały w formie zastawu do Skarbu polskiego w dwóch ratach, wartości przypuszczalnej 18 miljonów rubli złotych, nie mają nic wspólnego z tamtą sumą 30 miljonów rubli. Obie raty wpłacone tytułem omówionego odszkodowania dla Państwa Polskiego za tabor kolejowy, w myśl traktatu mający być w odpowiednim procencie zwrócony Państwu Polskiemu. Odszkodowanie za tabor kolejowy, określone zostało w sumie 30 miljonów rubli złotych, i na poczet tej kwoty rząd sowiecki wpłacił dwie raty w formie zastawu kosztowności, trzecią zaś wręczył poselstwu naszemu w Moskwie, ale nie została ona dotychczas przesłana do Polski.

Tak się przedstawia zasadniczo sprawa gotówkowych wpłat ze strony Rosji sowieckiej, jako wypełnienia zobowiązań traktatowych. Cały zaś kompleks szeregu innych spraw rozrachunkowych został powierzony specjalnej komisji likwidacyjnej polsko-rosyjskiej, której zadaniem było ostateczne uregulowanie kwestji spornych i określenie w szczegółach płatności tego rodzaju sum, należnych obywatelom Polski, jak np. składki w rosyjskich kasach oszczędności, depozyty, fundusze sieroce etc. Komisja likwidacyjna miała za zadanie przeprowadzić równocześnie zadanie reewakuacji mienia obywateli polskich, zabytków historycznych i bibljotek, zwrotu wywiezionych w czasie wojny urządzeń fabryk polskich, dzwonów kościelnych itp.

Praca Komisji likwidacyjnej natrafiła na niesłychane utrudnienia ze strony rosyjskich przedstawicieli tej komisji. Wystarczy zaznaczyć, że na okres 23-miesięczny prac komisyjnych, właściwie tylko przez cztery miesiące prace szły pełnym tokiem, pozatem zaś członkowie sowieckiej komisji z prezesem prof. Pergamentem na czele stale co pewien czas opuszczali Warszawę, uniemożliwiając odbywanie plenarnych posiedzeń komisji, odraczając wszelkie decyzje aż do porozumienia z Rosją, stwarzając ciągłe trudności, komplikacje, zwłoki, byle tylko zyskać na czasie i odwlec ostateczne prace likwidacji.

Gdy chodziło o tak poważną kwestję, jak zlikwidowanie wkładów w rosyjskich kasach oszczędności, które wedle danych statystycznych tworzą dla obywateli polskich poważną sumę 160 miljonów rubli, delegaci rosyjscy zażądali, by sprawa ta została załatwiona w formie systemu indywidualnego rozrachunków, czyli, że 600.000 wierzycieli polskich musiałoby oddzielnie wnosić odpowiednie podania, poparte dowodami itd., co oczywiście całą sprawę uczyniłoby zagadnieniem niewykonalnem.

Obywatelom polskim nie pozostawało zatem nic innego, jak pracować intensywnie w podkomisjach, celem ostatecznego ustalenia sum płatności pozycji bolszewickich, bez ustalania terminów wypłaty i sposobów ich płatności.

Rzecz charakterystyczna, że polityka sowiecka gry na zwłokę, trwała tak długo, póki widziano z tamtej strony, że w miarę spadku polskiej marki obniża się również wysokość zobowiązań rosyjskich. W chwil, gdy sowiety zorjentowały się, że marka polska ostatecznie stabilizuje się i osiąga swój stały kurs bez wahań, notą z dnia 23 stycznia br. zaproponowały bezzwłoczne uregulowanie wszystkich naszych pretensji i to nawet bez szczególnego sprawdzania poszczególnych pretensji, ale w relacji do marki polskiej tak niskiej, iż wygląda to na istną efronterję.

Rzecz przytem oryginalna, że rząd sowiecki, który stale posługiwał się najbardziej wyrafinowanemi metodami zwlekania, nigdy nie dostarczył polskiej delegacji odpowiednich dokumentów z wywiezionych do Rosji archiwów, i utrudniał w ten sposób niesłychanie wszelkie prace przygotowawcze polskiej Komisji likwidacyjnej w osobnym memorjale, przesłanym rządowi polskiemu z dnia 24 stycznia br. podkreślił, że żąda zestawień ostatecznych pretensji polskich wierzycieli do dnia 1 marca br., po którym to terminie wszelkie zestawienia pretensji będzie uważał za przedawnione.

W tych warunkach pracy rola i zadanie polskiej Komisji likwidacyjnej w zakresie uprawnionych rewindykacji w Rosji, są bardzo trudne. Sowiety sabotują rozmyślnie wszelkie wypłaty gotówkowe w zakresie swych zobowiązań, a dla pozoru, dla efektu nazewnątrz, po dużych staraniach i niesłychanych zabiegach, zgadzają się na powolną reewakuację polskich zbiorów historycznych, zabytków, dzwonów kościelnych itp., których zwrot osiągnął już mniej więcej, po uciążliwych pertraktacjach, około 50 proc. żądanych przedmiotów.

Natomiast w kwestji reewakuacji polskich fabryk, wywiezionych do Rosji i przeważnie marnujących się nieużytecznie maszyn i warsztatów pracy polskiego robotnika, rząd robotniczo-włościański Rosji sowieckiej czyni ogromne trudności, iż na kilkaset zgłoszeń, formalnie zupełnie uzasadnionych ze strony Komisji reewakuacyjnej, zgodzono się z tamtej strony na wywiezienie do Polski zaledwie urządzeń kilku fabryk.

Jak z przytoczonych danych okazuje się, rząd polski napotyka na drodze realizacji traktatu ryskiego na bierny opór sowietów i niejednokrotnie świadomie złą wolę w wypełnieniu zobowiązań, przyjętych na siebie przez rząd sowiecki. W momencie, gdy mamy przystąpić do nawiązania normalnych stosunków gospodarczych z Rosją, te smutne doświadczenia trzech lat ubiegłych w zakresie wypełnienia zobowiązań, płynących z traktatu, muszą w nas obudzić bardzo poważne refleksje.

Observer.

Nowe podwyższenie taryfy kolejowej.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Jak się dowiadujemy Ministerstwo kolei żelaznych przygotowuje i opracowuje szczegóły nowej taryfy osobowej, która ma obowiązywać od 15 bm. Taryfa ma być zróżniczkowaną (strefową), a mianowicie na najbliższe dystanse zostanie podwyższoną o 100 proc. na dalsze dystanse podwyżka będzie stopniowo zmniejszaną.

Giełda.

Kraków 4 marca

Obroty w akcjach nieliczne, tendencja chwiejna.
Na giełdzie pieniężnej kursa prawie bez zmiany. Obroty żywe.

Kraków, 4 marca.

Dolar	9,300.000—
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	129
Korona czeska . .	268.500
Lir	—
Frank franc. . . .	390.000—
Frank waloryzacyjny	1,800.000
Frank złoty dla kolei do 15-go marca	1,800.000
Frank złoty dla poczt. do 15-go marca	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 9 marca	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9.300—9.305; Zurych 1615—1616; Wiedeń 130—131 i pół do 132; Praga 270; Londyn 40.250.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1725—1750
Impeks	110
Pharma (B. Jawornicki)	2650—2750
Bracia Rolnicy	525—600
Polski Glob	544
Żegluga Polska	155
Zieleniewski	16500—17900
Parowozy	1900—2000
H. Cegielski Poznań	2700—2750
Trzebinia żelazo	2900—3175
Pocisk	6200—6450
Górka	73000—73150
Siersza	24000—24100
Tepege	11350—11600
Polska Nafta	2300—2375
Pokucie	2525—2750
Syndykat Koszykarski Kraków	1250
Krakus	7000
Porcelana Ćmielów	7800—8100
Fabryka cukru w Chodorowie	22850—23100
Elektrownia Siersza	1600—1625
Bank Przemysłowy	2100—2200
Bank Hipoteczny	2650—2750
Bank Małopolski	2550—2600
Ziemski Bank Kredytowy	850—875
Bank Komercjalny	575
Bank Zw. Spółek Zarobk.	24 i pół do 25000 i pół
Rohn Zieliński	2100
A. Piasecki	4100—4300
Garbarnia	23000 i pół
Chybie	47000—50000
Azot	2350—2425

Kupujcie bony skarbowe!

Warszawa. (AW.).

Sześcioprocentowe bony skarbowe, płatne 15 grudnia 1924 roku zostały wypuszczone głównie celem zamiany bonów skarbowych poprzedniej serji. Bonami poprzednich serji można było płacić podatki i inne należności skarbowe. Obecnie do tego celu służą specjalne bony podatkowe, a ponadto dzięki stabilizacji pieniądza jest mniej gwałtowna potrzeba zabezpieczenia się przed wahaniem waluty. To wszystko wpłynęło na obniżenie kursu bonów skarbowych. Obecnie jednak ten kurs ustalił się na 1,350.000 do 1,400.000 za jeden złoty.

Bony skarbowe stały się więc pożyczką krótkoterminową.

Jakie one dają korzyści? Zdaje się, że tego nie docenia dostatecznie publiczność, poszukująca lokaty dla swoich oszczędności.

Oto jeżeli ktoś kupuje dzisiaj jeden złoty w postaci bonu skarbowego za 1,400.000 mk, to za 9 i pół miesiąca (15 grudnia r. 1924) otrzyma równowartość franka szwajcarskiego. Kurs franka szw. wynosi obecnie 1,620.000, a więc nabywający bony skarbowe otrzyma prócz procentu pewną różnicę między 1,620.000 a 1,400.000 mk., co przedstawia oprocentowanie w wysokości 20 od sta (w stosunku rocznym). Jest to procent bardzo wysoki, który może współzawodniczyć z równie wysokim procentem, płaconym w obrocie prywatnym. Z każdym miesiącem zbliża się termin płatności bonów skarbowych, a tem samem podnosi się ich wartość. Trudno znaleść lepszą mem podnosi się ich wartość. Trudno znaleźć lepszą

Trudno skutecznie zachęcać do oszczędzania, jak przez ten wysoki procent. Kto ma bony skarbowe, nie powinien się ich wyzbywać w swoim własnym interesie, kto rozporządza wolną gotówką, nie znajdzie korzystniejszej i lepszej lokaty, o ile chce tą gotówką rozporządzać w stosunkowo krótkim czasie.

Strajk w Łodzi gaśnie!

Łódź. (AW.).

Ogłoszony strajk ogólny w przemyśle włókienniczym na znak protestu przeciwko odmownemu stanowisku przemysłowców w sprawie przyznania 34 proc. podwyżki za pracę akordową, wykazuje dzisiaj tendencję do wymarcia. Strajk, który wczoraj objął 20 proc. fabryk, dzisiaj nietylko że nie rozszerzył się, ale przeciwnie w wielu fabrykach strajkujących, robotnicy powracają do pracy. Hasło ogólnego strajku w chwili stagnacji w przemyśle łódzkim nie znalazło życzliwego przyjęcia u robotników.

Cała akcja o podwyżkę 34 proc. przeniosła się do Warszawy, gdzie Ministerstwo pracy interwenjuje w tej sprawie.

Sprawa paszportów.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Dziś w ministerstwie przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie w sprawie paszportów i transytu osobowego w związku z traktatami wogóle a w szczególności z przygotowującym się traktatem handlowym z Rosją.

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 118.500—119.500, po 25 sztuk 112.000 do 113.000; Len 5200—5400; Węglówki 135—140; Lokomotywy 3000—2800; Gloria 1100; Elektrownia na Sanie 900; Nobel 5.700—5.750; Tehate 10.000 płacono.

Warszawa, 4 marca.

Dolary St. Zj. . . .	9,315.000—9,300.000
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9.350—9.300; Londyn 40.250—39,975 Paryż 393.7—381.6; Wiedeń 132—131; Praga 271.1—274.5; Włochy 400.9—400.5; Belgja 340.6; Szwajcarja 1620—1610; Holandja 3470.

Frank złoty 1.798; Bony złote 1.380—1.400; Miljonówka 750—800—780.000; Pożyczka złota 1,650—1.500; Pożyczka dolarowa 5475—5450—5500.

Akcje: Chodorów 24—23.250—23.500; H. Cegielski Poznań 2.700—2.850—2.775; Trzebinia 3.100; Pocisk 6.500—6.800—6.750; Parowozy 1.800—1.900—1.875; L. Zieleniewski 47.000; Ćmielów 8.200—7.850; Polska Nafta 2.150 do 2.200.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.77 i pół; Londyn 24.83 i pół; Paryż 24.17 i pół; Wiedeń 0.81.45; Praga —; Włochy 24.85; Belgja 21.05; Budapeszt 122 i pół; Sofja 431 i pół; Holandja 215 i pół; Bukareszt 305; Berlin 127 i pół; Belgrad 727 i pół.

JADWIGA HŁASKOWA.

Idylla maleńka taka.

Powieść obyczajowa.

7)

— Niech Tekla poszuka panienki, może poszła do państwa Miszewskich?

Tekla wyszła, ciotka ogląda kąty... Nic.

— Panienki tam niema, może się w pomieszkaniu schowała panienka okrutnie lubi grać w chowanego, dyć ją znam od dawna. Pani poszuka w pokojach...

Znów było cicho. W zlewie kapała woda, a Tekla siadła cerować skarpetki „panowe". Irce zaczęło się nudzić pod stołem... Oni tam pewno piją winem zdrowie babci...

Do kuchni wpadł energicznie wujaszek, firanka drgnęła. Oko wuja padło na tę firankę. Zrozumiał w lot, gdzie zniknęła panna domu. Podniósł firankę i wyciągnął spłonioną panienkę.

— Czy to ładnie siedzieć w kuchni pod stołem.

— Takie dobre miejsce, jak każde inne.

— Tam piją wasze zdrowie, a ty pod stół uciekłaś...

— Pewnikiem nieładnie — wtrąciła Tekla żeby jeszcze choć w salonie.

Przyprowadził za rękę do salonu i tą samą rękę włożył w dłoń pana Żelskiego.

Tak się odbyły zaręczyny Irki...

Późnym wieczorem gdy narzeczony wyszedł, Irka poszła do babki, krokiem wolnym, poważnym. Przybyło jej lat parę... i powagi dużo...

— No i co Iruś, związali, moją dzieweczkę na zawsze, oddają na własność temu profesorowi, nie bardzo pytając o zdanie i chęć mojej pieszczotki.

— Tak, niebardzo, widocznie tak sądzone, cieszy mnie jednak, że wszyscy sobie życzą tego małżeństwa i są zadowoleni.

— Ale, ty, jak się czujesz?

— Ja, zawsze za większością...

— Irka, Irka, jaka ty jesteś dziecinna!

— Wszyscy tak twierdzą babuniu, ale za to będę miała takiego mądrego męża i poważnego za mnie i za siebie.

— To prawda, wszystko to zależy od woli Bożej.

— Za to, babciu, jutro idziemy do Sejmu, a wieczorem do teatru... Kapelusz babci jutro będzie gotów, obstalowałam na 45 lat i jasno lilla prymulki będą go także zdobić.

— Dobrze, dziękuję ci, moje dziecko, to już będzie na twoje wesele...

— Wcale mi nie pilno, babuniu.

III.

Nazajutrz wkroczyła Irka do babci z miną dziwnie rozradowaną.

— No, co panienkę tak rozradowało? Buzia jak ranna zorza.

— Wracamy z Sejmu, dziś to było tam cudnie. Akt połączenia Wileńszczyzny z Najjaśniejszą Rzeczypospolitą wypadł wspaniale. Marszałek Sejmu to dzielny i mądry człowiek, jak on to pysznie urządził. Gdy wkroczyli do sali posłowie, niosący sztandary wileńskie, wszyscy powstali z miejsc, była chwila ciszy, słychać było bicia wzruszonych serc, a potem ten radosny poszum, oklaski. Coprawda klaskać nie bardzo mogli, bo każdy prawą ręką poszukiwał chustki do nosa, w powietrze wkradła się wilgoć... Tak babuniu, to była cudowna chwila... Nawet sztandary drżały, trzymane rękami wzruszonych ludzi, miałam uczucie, że one jak żywe istoty szeptały modlitwę dziękczynną.

— Jakże żałuję, że wiek nie pozwala mi własnemi oczyma patrzeć na te radości.

— Ja za babcię za siebie cieszyłam się, nawet ci posłowie z ciemnoty ludowej, co to im oczy latają, przebiegłą chytrością, dziś też wyciągali z kieszeni różne czerwone i różowe kraty, imitujące chustki, wedle nosa... Cha, cha, taka jestem wesoła, jak szczygieł. Mój pan narzeczony, taki poważny, raz wraz nos ucierał i ściskał mnie za rękę aż poczerwieniała, ot widzi babcia.

— Prawda!...

— Jagusia, to jeszcze gap, odemnie pożyczała chusteczki, zapomniała wziąć. Dziś idziemy na „Bolszewików", pan Władysław ma wziąć lożę... Kwiaty u babuni podleję, bo suche.

— Dobrze...

Irka wybiegła po wodę. Babka siedziała w fotelu, migając drutami. Robiła właśnie ładne, cienkie, ciepłe pończochy dla Irki, będą już na wyprawę. Wróciła z wodą i podlewa kwiatki, w tem stawia polewaczkę i mówi do babki z oburzeniem:

— Nie można w oknie nic robić, ciągle przez lornetkę jakiś młody człowiek patrzy w nasze okno.

— Czy nie przywidzenie.

— Nie, lornetkę przyłożył do samej szyby. Ja mu babciu pokażę język...— Nie czekając na odpowiedź babki, przycisnęła buzię do szybki okna i wysunęła czerwony język w całej możliwej długości.

— Irka, co ty zrobiłaś, czy wypada narzeczonej poważnego profesora, nieznajomemu pokazywać język?

— A jemu to wypada babcię lornetować?

— Może nie zupełnie na mnie kieruje swoje szkła...

— A na babcię, dobrze widziałam... C. d. n.

P.T. Prenumeratorów

prosimy o natychmiastowe wyrównanie zaległości za miesiąc luty oraz za miesiąc marzec najdalej do 10 bm. w przeciwnym :: razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę dziennika.

Odezwa Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego.

Zapisy na akcje Banku Polskiego, przyjmowane przez wszystkie Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przy pomocy kilkudziesięciu banków polskich wraz z oddziałami oraz licznych spółdzielni kredytowych, trwają już od miesiąca. W okresie tym Rząd stworzył zasadnicze warunki dla uzdrowienia obiegu pieniężnego, zrzekając się w drodze ustawodawczej dalszego druku marek na potrzeby Skarbu i oddając nadzór nad polityką emisyjną i kredytową P. K. K. P. w ręce utworzonej w tym celu Rady Nadzorczej, złożonej z czynników społecznych.

Wielka i rozstrzygająca walka o trwałą naprawę Skarbu, o uzdrowienie pieniądza polskiego rozpoczęta. Toczy ją całe państwo i społeczeństwo dla oparcia dalszego rozwoju swego gospodarstwa i bogactwa narodowego na zdrowej i silnej podstawie, od której zależeć będzie zdrowie moralne, mocarstwowe stanowisko i szczęśliwa przyszłość narodu i Państwa Polskiego. O zwycięstwie rozstrzygnie wynik zapisów na akcje Banku Polskiego w ciągu najbliższych kilku tygodni.

Komitet Organizacyjny, przywiązując wielką wagę do spopularyzowaniu sprawy Banku Polskiego w szerokich warstwach społeczeństwa, zwraca się z wezwaniem do wszystkich organizacyj obywateli polskich zarówno finansowych i zawodowych, jak i politycznych, społecznych, spółdzielczych, kulturalno-oświatowych, aby zechciały podjąć bezzwłocznie usilną propagandę w sprawie Banku Polskiego, w zakresie im dostępnym, nie czekając specjalnych w tym kierunku próśb ze strony Komitetu.

Musimy zwyciężyć! Własnemi siłami musimy zbudować własny, niezależny, mocny, przez nas samych ufundowany Bank Polski. Komitet Organizacyjny wzywa ponownie całe społeczeństwo do jak największego wysiłku woli i czynu zbiorowego.

Warszawa, dnia 29 lutego 1924 r.

KOMITET ORGANIZACYJNY BANKU POL.: Stanisław Karpiński. Ks. Stanisław Adamski, Zygmunt Chrzanowski. Dr. Jan Kanty Steczkowski. Dr. Franciszek Stefczyk.

Nad czem będzie Sejm we czwartek obradował?

Warszawa. (Tel. od nasz. koresp.).

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek tj. 6 marca o godz. 4 popoł.

Na porządku dziennym znajduje się między innemi dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji ochrony pracy o projekcie ustawy w przedmiocie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, dalej sprawozdanie komisji administracyjnej odbudowy kraju w sprawie pomocy rządu na odbudowę i remont domów zniszczonych w czasie działań wojennych, ustne sprawozdanie komisji administracyjnej nad wnioskiem w sprawie walki z organizacjami tajnemi i spiskami. Jak słychać, w dyskusji nad tym wnioskiem zamierza zabrać głos minister spraw wojskowych, gen. Sikorski.

Żywszą dyskusję wywoła dyskusja nad wnioskiem nagłym posła Putka w sprawie naruszenia ustawy o podatku majątkowym przez zwolnienie majątków kościelnych i duchowieństwa od płacenia tego podatku.

Ponadto zgłoszone są wnioski nagle Ukraińców: w sprawie represyj w stosunku do ukraińskiej partji socjalnej oraz w sprawie „tajemniczej"(?) śmierci w policyjnych aresztach we Lwowie Olgi Besarabowej, która, jak wiadomo, była głową organizacji szpiegowskiej na rzecz obcego mocarstwa.

Dalsza zniżka cen węgla.

Warszawa. (Tel. od nasz. koresp.).

Pertraktacje rządowe z przemysłowcami węglowymi na Górnym Śląsku nie są obecnie prowadzone. Przemysłowcy węglowi zgodzili się na zniżkę o 20 proc., uzależniają to jednak od uzyskania kredytów rządowych przedłużenia pracy do 8-miu godzin efektywnych oraz skasowania przedstawicielstwa t. zw. komisarza demobilizacyjnego, które rozstrzyga sprawy sporne między górnikami a przemysłowcami.

Zaznaczyć należy, że rząd obecnie nie prowadzi żadnych bezpośrednich pertraktacyj z przemysłowcami aż do chwili złożenia przez nich deklaracji pisemnej co do zniżki cen węgla.

—— o o o ——

Górny Śląsk w obronie Polaków, gnębionych przez Niemców

Katowice. (AW).

W niedzielę w Katowicach odbył się wielki wiec, zwołany przez zarząd związków powstańczych. W wiecu wzięło udział około 6.000 osób, a miał on na celu zaprotestowanie przeciwko przeprowadzonemu w ostatnim tygodniu lutego na niemieckim G. Śląsku aresztowaniu około 100 Polaków.

Wiec zakończył się powzięciem rezolucji, która charakteryzuje ostatnie aresztowanie jako teror, mający na celu zduszenie w zarodku pierwszych objawów budzącego się życia polskiego na niemieckim G. Śląsku. Zebrani uważają uwięzionych rodaków za męczenników narodowych, którym wyrażają głębokie współczucie. Aby tym uczuciom dać praktyczny wyraz, rezolucja wzywa społeczeństwo do składania ofiar na fundusz rodzin aresztowanych.

Rezolucję tę przyjęto wśród nieopisanego entuzjazmu. Składka, zarządzona doraźnie, przyniosła — 1.774,000.000 Mp.

—— o o o ——

Nowy terrorystyczny zamach ukraiński.

Tajemniczy pożar. — Chciano spalić akta tyczące się sprawy Bessarabowej. — Co wykryło śledztwo. — Materjał palny. — Aresztowania.

Warszawa. (AW).

W pociągu pospiesznym Lwów—Warszawa wśród tajemniczych okoliczności wybuchł pożar w jednym z wagonów II klasy. Pożar wydarzył się na przestrzeni między Lwowem a Przemyślem w przedziale, gdzie jechała komisja ministerjalna w osobach wicedyrektora departamentu bezpieczeństwa publicznego Jaszczołta i szefa defenzywy politycznej Swołkienia. Komisja wiozła akta sprawy szpiega ukraińskiego Besarabowej.

Pożar zdołano wczas ugasić, tak, że nikt z podróżnych nie odniósł szwanku. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że zachodzi tutaj zamach terorystyczny.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

W związku z wiadomościami o zamachu na pociąg Warszawa—Lwów, w którym jechała komisja ministerjalna, wioząca akty w sprawie Besarabowej, dowiadujemy się, że wstępne śledztwo stwierdziło, iż materjał użyty do podpalenia i wydzielenia ze siebie gazów trujących, jest identyczny z materjałem, jaki bojówki ukraińskie używały w roku 1922 w czasie aktów sabotażowych w Małopolsce Wsch.

Celem zamachu było zniszczenie aktów sprawy Besarabowej. Pod tym zarzutem aresztowany został w Warszawie akademik Stefan Rudik, który był redaktorem ukraińsko-bolszewickiej „Narodnej Kultury", wychodzącej we Lwowie. Śledztwo w sprawie zamachu prowadzone będzie we Lwowie, dokąd Rudik zostanie sprowadzony.

W Dymnikach pod Lwowem aresztowany został również wspólnik Besarabowej niejaki Wasyl Podhorecki.

Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu. Sprawą zainteresowali się premjer Grabski oraz minister spraw wewnętrznych Sołtan, którzy polecili przesłać sobie dokładne sprawozdanie.

W sprawie organizacji najwyższych władz wojskowych.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Narady p. Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem Grabskim i ministrem spraw wojskowych, generałem Sikorskim, jakie odbyły się ub. soboty, dotyczyły ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych.

Na naradzie tej uzgodniono ostatecznie poglądy tak, że w najbliższych dniach należy się spodziewać załatwienia tej sprawy.

Likwidacja placówek repatrjacyjn.

Warszawa. (Tel. od nasz. kor.).

Minister pracy i opieki społecznej wydał rozporządzenie, które zresztą ma być uzgodnione z Ministerstwem spraw wewnętrznych, a nakazujące przeprowadzenie ostatecznej likwidacji wszystkich etapów repatrjacyjnych z dniem 1 lipca.

Projekt ustawy o granicach państw.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Dowiadujemy się, że projekt ustawy o granicach państwowych, opracowany przez b. ministra Kiernika, został obecnie uzgodniony z innemi ministerstwami i w najbliższym czasie przedłożony zostanie Sejmowi. Ustawa umożliwia uporządkowanie samych granic i ruchu granicznego.

Narady w Min. handlu i przemysłu.

Warszawa. (Tel. od wł. koresp.).

W Ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja międzyministerjalna, dotycząca ustalenia materjałów do ustawy o zagranicznych spółkach akcyjnych. W konferencji, której przewodniczył minister Kiedroń wzięli udział przedstawiciele wszystkich ministerstw, oraz marszałek Sejmu śląskiego, p. Wolny.

Ruda rosyjska dla polskich fabryk.

Charków. (AW.).

Dzienniki zamieszczają telegram z Warszawy, według którego przewodniczący południowego trustu metalowego, Matrosow, bawiący obecnie w Polsce, zawarł z firmami polskiemi szereg umów na dostawę rudy dla polskiego przemysłu. Ogółem południowy trust dostarczy polskiemu przemysłowi trzy i pół miljona pudów rudy żelaznej i 600.000 pudów rudy manganowej.

Na skutek telegraficznego rozporządzenia Matrosowa w tych dniach wyjeżdża do Polski pierwszy transport w ilości 70.000 pudów rudy żelaznej.

Najważniejsze wyjątki z ustawy o ochronie lokatorów.

II.

Swoboda umów.

Kraków w marcu.

Zasadnicze znaczenie ma również artykuł 3 ustawy, dopuszczający swobodę umów między właścicielem domu a lokatorem, w sprawie wysokości i sposobu zapłaty komornego. Artykuł ten brzmi:

1) Wynajmującemu i najemcy wolno jest zawrzeć na zasadzie wzajemnego porozumienia umowę co do wysokości i sposobu zapłaty komornego, na czas nie krótszy jednak, niż na jeden rok. Nie dotyczy to atoli mieszkań do pięciu pokojów, włącznie z wyjątkiem pokojów, służących celem wykonania wolnego zawodu oraz do pomieszczeń, których właściciele opłacają patent handlowy conajmniej II klasy, a patent przemysłowy conajwyżej VII klasy.

2) Jeżeli jednak umowa nie dojdzie do skutku lub nie będzie odnowiona, albo też jeżeli nie jest dopuszczalna, to wynajmującego i najemcę obowiązywać będą z mocy samego prawa normy, ustalone na dany okres czasu, zgodnie z przepisami artykułów 5—8.

Według projektu komisji uprawnienie, zawarte w punkcie 1 nie dotyczyło tylko mieszkań „do czterech pokojów włącznie“. Tekst punktu 1) od słów „pięciu pokojów“ jest poprawką posła Sommerscheina (żyd), uchwaloną głosami lewicy, mniejszości narodowych i chrześcijańskiej demokracji przeciwko głosom Zw. L. N., P. S. L. i chrz.-nar. Tekst ten czyni prawo do zawierania swobodnych umów niemal iluzorycznem.

Wysokość komornego.

Wysokość komornego określają art. 5 i 6. Postanawiają one:

1) Za podstawę do oznaczenia wysokości komornego za wymienione w artykule 1 lokale, służyć ma komorne, płacone w czerwcu 1914 r. (podstawowe komorne). Wynajmujący obowiązany jest udowodnić wysokość powyższego komornego.

2) Jeżeli przedmiot najmu w czerwcu 1914 r. nie był wynajęty lub jeżeli nie można udowodnić ówczesnego komornego, albo też, jeżeli wysokość komornego była, jak np. dla sklepów reklamowych obecnych firm pozakrajowych widocznie zbyt wygórowana, to urząd rozjemczy dla spraw najmu lub sąd ustali podstawowe komorne według ówczesnych cen przeciętnych.

3) W razie odjęcia ogrodu lub placu, wynajętego jako przynależność mieszkania — litera j) ustępu 1, artykułu 2 — podstawowe komorne ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

Art. 6 natomiast postanawia, iż obowiązująca wysokość komornego z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w ustępie 1, artykułu 3, nie może przekraczać oznaczonych poniżej stawek procentowych, które wynoszą na drugi kwartał 1924 r.:

a) dla mieszkań jednopokojowych, złożonych z pokoju i kuchni lub samej kuchni — 5 procent przypadającego za ten czas podstawowego komornego;

b) dla mieszkań, złożonych z dwóch lub trzech pokojów, lokali handlowych przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe IV kategorji i dla lokali, mieszczących pracownie rzemieślnicze, wykupujących świadectwa przemysłowe VIII kategorji oraz dla wszystkich innych pomieszczeń, oprócz wskazanych pod literami a), e) f) — 10 procent przypadającego na ten czas podstawowego komornego;

c) dla mieszkań, złożonych z czterech do sześciu pokojów oraz dla pomieszczeń, zajętych przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państwowe władze oświatowe oraz wolnych zawodów, o ile nie podpadają pod kategorję a) i b), lokale spółdzielni i robotniczych związków zawodowych, lokale, mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysłowe VII kategorji — 15 procent przypadającego na ten czas podstawowego komornego;

d) dla sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, za które podstawowe komorne w stosunku rocznym nie przekraczało sześciuset rubli, względnie 1200 marek niemieckich, względnie 1500 koron austrjacko-węgierskich, dla pensjonatów (pokojów umeblowanych), pracowni, nie połączonych z mieszkaniem, z wyjątkiem pracowni artystów malarzy i rzeźbiarzy oraz mieszkań, złożonych conajmniej z siedmiu pokojów — 20 procent przypadającego na ten czas podstawowego komornego;

e) dla sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, nie podpadających pod przepisy liter d) i f) oraz dla hoteli i kinoteatrów — 25 procent przypadającego za ten czas podstawowego komornego.

f) dla pomieszczeń wymienionych pod lit. f) ust. 1 art. 2, oraz dla budynków pod lit. j) ust. 1, art. 2 — 50 procent przypadającego za ten czas podstawowego komornego.

Pomieszczenia, zajęte na redakcje i administracje czasopism nie będą zaliczone do pomieszczeń handlowych i przemysłowych.

Stawki procentowe, wymienione powyżej wzrastają od 1 lipca 1924 r. do 1 stycznia 1925 r. co kwartał o 4 procent podstawowego komornego, a od 1 stycznia 1925 r. co kwartał o 6 procent podstawowego komornego. Podwyżki ustają, gdy komorne osiągnie 100 procent podstawowego komornego.

Suma komornego, obliczona w rublach, markach niemieckich lub koronach austrjacko-węgierskich, będzie przeliczona na złote równe frankowi według następującego kursu: 100 rubli — 266 złotym, 100 marek niemieckich — 123 złotym, 100 koron austrjacko-węgierskich — 105 złotym.

Świadczenia.

Art. 7 i 8 określają opłaty za t. zw. świadczenia, tj. wodę, kanalizację, czyszczenie kominów itp. Uchwalono, że opłaty za wodę i kanalizację, względnie wywóz nieczystości kloacznych obowiązują aż do chwili, gdy komorne dojdzie do 75 procent podstawowej wysokości, za inne świadczenia, gdy dojdzie do 50 procent.

Przy art. 7 przyjęto słuszną poprawkę pos. Inslera, aby dopuścić umowę stron o ryczałtowe świadczenia dodatkowe w stosunku procentowym do komornego. Umowa taka musi być na żądanie którejkolwiek ze stron rozwiązana.

Trzy wybuchy gazu w Łodzi.

Powodem nieostrożność robotników. — Pierwszy wybuch pociąga za sobą dwie ofiary. — Dalsze i wielkie szkody materjalne.

Łódź, 3 marca.

W sobotę 1 marca o godz. 9 rano w najruchliwszej dzielnicy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi nastąpiły kolejno **trzy wybuchy gazu** z podziemnych rur gazowych. Katastrofa nastąpiła w czasie **największego ruchu pieszego** na chodnikach i tylko dzięki szczęśliwemu **zbiegowi okoliczności** zawdzięczyć należy, iż nie pociągała za sobą ofiar z **pośród licznych wówczas przechodniów.**

Przebieg wypadku.

Przed domem Nr 115 przy ul. Piotrkowskiej **znajduje się** na chodniku **studnia wpustowa** Towarzystwa Telefonów, do której wczoraj rano weszli robotnicy w celu **dokonania naprawy** uszkodzeń.

W czasie rozgrzewania, przy pomocy benzynowego nagrzewacza, części metalowych, nastąpiło wydzielanie się gazu ze znajdujących się w sąsiedztwie rur gazowych. **Gaz świetlny, wytworzywszy** w połączeniu z powietrzem **gaz piorunujący**, zapalił się od nagrzewacza i **spowodował** straszny **wybuch**, w czasie którego dwaj pracujący w studzience **robotnicy** zostali **wyrzuceni** na chodnik, **broczący we krwi.**

Drugi wybuch.

W ślad za pierwszym wybuchem nastąpił drugi ta-

Z CAŁEJ POLSKI.

Oficerowie polscy muszą przyjmować odznaczenia zagraniczne. — Oszczędne gotowanie na gazie. — O kasowanie pomników niewoli w b. zaborze rosyjskim. — Polskie meble gięte do Ameryki. — Wykazy zredukowanych pracowników w Ministerstwie Sprawiedl. — Zniżka kosztów utrzymania w lutym w województwie poznań. i Poznaniu.

W sprawie **skasowania ostatecznego pomników nie woli pod zaborem rosyjskim** pisze „Słowo“ kieleckie:

W Kielcach, Miechowie, Jędrzejowie, Pinczowie itd. wznoszą się dotychczas budynki, do których oko polskie o tyle się przyzwyczaiło, o ile stało się niezdolnem do patrzenia po polsku. Są to cerkwie stawiane przez zaborców dlatego, aby nadać Polsce charakter rosyjski, a więc i stylem przypominające nie Bizancjum, lecz Rosję.

Osobliwie, cerkiew kielecka, wybudowana naprzeciwko katedry, razi jakimś ponurym, kałużskim wyglądem, tak zupełnie, jakby ją stawiano na placu kaźni. Przerobiona, niepotrzebnie, na kościół garnizonowy zachowuje swą szpetną i prowokacyjną fasadę zewnętrzną, z samowarem i samowarkami u szczytu.

Aczkolwiek, według orzeczenia rządu, na remont drugiej cerkwi, w alei Karczówkowskiej funduszów brak, a kościół garnizonowy nie może być usunięty bez pozwolenia ciał ustawodawczych, sądzimy jednak, że sprawę tę coprędzej trzeba rozstrzygnąć, przez odpowiednie wnioski w Sejmie i Senacie, istnienie bowiem na ziemi polskiej wszystkich tych obydnych pomników niewoli wprowadza przedewszystkiem w błąd cudzoziemców, którzy nas identyfikują z Rosjanami, a z innej strony dezorjentuje też naszych maluczkich, którzy myślą, że cerkwie te, bądź co bądź są carskie i czekają na powrót cara...

*

Rozwijający się polski przemysł meblowy szuka obecnie bardzo intensywnie rynków zbytu zagranicą. Między innemi wielka fabryka mebli „Wojciechów“ delegowała swego przedstawiciela na Francję, p. Armanda Kalmara do Stanów Zjednoczonych celem zbadania rynku i możliwości rozwinięcia **eksportu mebli giętych wyrobu polskiego do Ameryki.** Sądząc z zapotrzebowania tego artykułu w Ameryce, należy przypuszczać, że Polska znajdzie tam wielki rynek zbytu.

*

W ostatnich czasach zaszły wypadki **odmowy ze strony oficerów przyjęcia odznaczeń zagranicznych.** Ministerstwo Spraw Wojskowych wyjaśnia, że o wysokości odznaczenia oficera decyduje wyłącznie władza przełożona, ubieganie się o odznaczenie i stanowienie o jego stopniu itd., jest absolutnie niedopuszczalne.

Oficer niezadowolony z odznaczenia lub nie przyjmujący na tej zasadzie, że nie posiada odznaczeń krajowych, może ofiarowanych odznaczeń zagranicznych nie nosić: **przyjąć je jednak jest obowiązanym** z uwagi na to, że nieprzyjęcie odznaczenia zagranicznego może spowodować trudności natury politycznej, które są zupełnie nie pożądane. Ministerstwo Spraw Wojskowych pociągać będzie winnych do najsurowszej odpowiedzialności dyscyplinarnej.

*

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie urządził kilka dni temu **pokaz oszczędnego i higjenicznego gotowania na gazie** wobec prezydenta m. Warszawy, p. Jabłońskiego, ławników magistratu, przedstawicieli prasy i gości. Dyrekcja zaprezentowała kilka urządzeń gazowych, na których w bardzo szybkim czasie ugotowano wykwintne potrawy.

Z referatu inż. p. Swierczewskiego, naczelnego dyrektora Zakładów, obecni dowiedzieli się o zabiegach przy urządzeniach gazowych i oszczędnem zużywaniu gazu w gospodarstwie. A więc demonstrowano kilka kuchenek gazowych, na których instruktorki zrobiły obiad w ciągu półtorej godziny; żelazka gazowe i ich używanie, a wreszcie inne instalacje, niezbędne w gospodarstwie domowem. Po demonstracji odbył się obiad z przygotowanych potraw na kuchenkach gazowych.

Wobec drożyzny węgla sprawa oszczędnego gotowania na gazie posiada dużą **praktyczną doniosłość.**

*

Z Warszawy donoszą, że minister sprawiedliwości wydał do prezesów sądów i prokuratorów okólnik, w którym prosi o nadsyłanie w drodze służbowej Ministerstwu odpowiednich **wykazów pracowników zredukowanych nadzwyczajnemu komisarzowi oszczędnościowemu i Ministerstwu Skarbu,** z uwzględnieniem stopnia służbowego, wieku i lat służby polskiej oraz danych o warunkach, na jakich zostało dokonane zwolnienie.

Zachodzi zatem możliwość, że w niektórych wypadkach redukcja będzie, ewentualnie, cofnięta.

*

Według notowań Komisji do badania zmian kosztów utrzymania, urzędującej przy **Województwie Poznańskiem, koszty utrzymania rodzin pracowniczych obniżyły się w drugiej połowie lutego br.,** w porównaniu ze stanem w pierwszej połowie tegoż miesiąca, **o 4.61 procent.** Za cały miesiąc luty. br. Komisja Wojewódzka notowała 9.68 procent zniżki kosztów utrzymania.

Według danych Urzędu Statystycznego miasta Poznania spadek drożyzny wynosił w lutym br. w stosunku do miesiąca stycznia 8.08 procent.

kiż — jeszcze silniejszy, wybuch opodal. **Tutaj siłą wybuchu wysadzona z chodnika płyta żelazo-betonowa, wagi kilkudziesięciu kilogramów, wyleciała** — jak papierek — **w górę** na wysokość dwóch pięter i **spadła na bruk**, o tyle szczęśliwie, iż **nie trafiła na nikogo** z licznych przechodniów.

Trzeci wybuch.

W pół minuty po wybuchu powyższym silna detonacja na rogu ul. Andrzeja sygnalizowała **trzeci wybuch**, w czasie którego poszwankowany został **stróż tego domu** odłamkiem kamienia w głowę.

Poranieni:

Przy pierwszym wybuchu ucierpieli: 1) **Władysław Galant**, robotnik Towarzystwa Telefonów, mimowolny sprawca nieszczęścia, który natychmiast dostawiony został przez przechodniów do pobliskiej apteki Danielewicza, gdzie przybyły lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy. Ma on wybite cztery zęby, uszkodzone wargi, porанioną twarz i głowę. Karetką Pogotowia odwieziony został do szpitala; 2) **Drugą ofiarą był Franciszek Szejn**, robotnik, który uległ poranieniu twarzy i stłuczeniom w okolicy kręgosłupa; 3) Trzeci wreszcie, stróż domu, **Franciszk Przybył**, został zraniony w ucho i twarz. Po opatrunku pozostał w domu.

Szkody materjalne.

Największe szkody poniósł, zdaje się, **właściciel cukierni** Ulricha, u którego siłą wybuchu wysadzona została **kosztowna szyba wystawowa** i rozprysła się na kawałki. W pozostałych miejscach wybuchów szkody ograniczyły się do strzaskania zwykłych szyb w oknach.

Przyczyną wybuchu było **nieostrożne obchodzenie się** robotników telefonicznych z benzynowym nagrzewaczem obok rur gazowych, wskutek czego wywołane zostało nieszczęście, które przy mniej sprzyjających warunkach mogło pociągnąć liczne ofiary wśród przechodniów.

Wypadek powyższy przypomina o niedawnej strasznej katastrofie w Krakowie, gdzie również z powodu nieumiejętnego obchodzenia się robotników przy odkopywaniu rur gazowych przy ul. Mikołajskiej poniósł śmierć jeden z robotników. Jak widać przykład ten nie odniósł nawet w mieście skutku, albowiem jeszcze w ub. tygodniu zauważyć można było, iż robotnicy, zajęci w kilku punktach miasta naprawą uszkodzonych rur gazowych, tuż nad otworem umieszczali piecyki z palącym się koksem.

Straszne samobójstwo we Lwowie.

19-letnia samobójczyni. — Nóż narzędziem potwornego czynu. — Padła na ziemię, brocząc krwią. — Przyczyną nieuleczalna choroba. — Natychmiastowa pomoc zdołała utrzymać ją przy życiu.

1 bm. popełniła we Lwowie zamach samobójczy 19-letnia dziewczyna, niejaka Kornela Świętowska, pozostająca w służbie przy ulicy Kurkowej 44. Samobójczyni celem pozbawienia się życia **przecięła sobie nożem żyły na rękach i zbroczoną krwią zastano ją leżącą nieprzytomnie** na ziemi. Przyczyną samobójstwa miała być **nieuleczalna choroba**. Natychmiast zawezwano na miejsce strasznego wypadku Pogotowie ratunkowe, które udzieliło desperatce pomocy, **opatrując jej rany** i tamując płynącą z nich krew. W stanie bardzo groźnym pozostawiono ją w opiece domowej.

Przejechany przez beczkowóz straży ogn.

Starzec nieznanego nazwiska wpada pod beczkowóz. — Straszne skutki przejechania.

Łódź, 2 marca.

W dniu 1 bm. u zbiegu ulic Krótkiej i Piotrkowskiej w Łodzi zdarzył się o godz. 3 po poł. straszny wypadek.

Oto z **poza stojącego** wozu tramwajowego wysunął się nieznanego nazwiska **starszy mężczyzna** i wpadł pod przejeżdżający właśnie wóz samochodowy Straży Ogniowej **wiozący olbrzymią beczkę** z wodą w kierunku ulicy Północnej, gdzie wezwaną była straż do ognia.

Szofer **nie zdołał już powstrzymać** wozu i nieszczęśliwemu koła przeszły przez **obie nogi**, powodując prócz tego ciężkie **okaleczenie głowy**.

Na miejsce wypadku zebrały się tłumy ciekawych przyglądając się leżącemu **bez przytomności starcowi**.

Zaalarmowana karetka pogotowia ratunkowego ulokowawszy dającego słabe oznaki życia przewoźła go do szpitala, gdzie prawdopodobnie dokonaną zostanie, — o ile jeszcze wogóle zajdzie tego potrzeba, — **amputacja zmiażdżonych nóg**.

Stan nieszczęśliwego jest bardzo groźny.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Podatek majątkowy.

Krotochwila w 3 aktach, Adama Grzymały Siedleckiego.

Reżyser: Antoni Piekarski.

Wystawiona w sobotę na scenie teatru miejskiego najnowsza krotochwila autora „Sublokatorki" i „Popasu króla Jegomości" stwierdziła raz jeszcze, że w zacnym panu Grzymale przybył teatrowi polskiemu (szkoda, że tak późno!) talent pierwszorzędny, który w czasie ogólnej posuchy w zakresie literackiej produkcji teatralnej ratuje jej honor, dając każdym razem rzecz miłą, lekką, pełną humoru a utrzymaną w umiarze artystycznym.

Nie mając pretensji do „spiżowości" swej ostatniej sztuki, nazwał ją Siedlecki krotochwilą. Tem jest ona w istocie, w krotochwilnym nastroju utrzymuje audytorjum od pierwszej do ostatniej sceny, mimo, tu i ówdzie, poważniejszych momentów, które mogłyby przemienić się w momenty dramatyczne, gdyby nie krotochwilne postawienie i ujęcie bohaterów, rozwiązujących zawiłe sytuacje w sposób prosty a budzący salwy śmiechu.

Pozorna „aktualność" tytułu jest tylko miłą mistyfikacją. Pod płaszczykiem tak strasznej rzeczy, jaką dla różnego rodzaju aferzystów i nowobogackich jest podatek majątkowy, kryje się cały łańcuch zawikłań i sytuacyj farsowych, nie mających nic wspólnego z ową nie dającą ludziom spać daniną, a wprowadzających widza w świat afery miłosnej, zresztą dość niewinnej i kończącej się... ot tak, jak w życiu. Sztuka „zrobiona" z prawdziwą maestrją — przypomina najlepsze tego rodzaju farsy francuskie. Nie brak jej akcesorjów tych fars — (jest i pokój hotelowy i łóżko na scenie), nie brak i sytuacyj podobnych. Przepuścił je jednak Siedlecki przez filtr dobrego smaku i artystycznego umiaru i dał rzecz, kipiącą szampańskim, karnawałowym humorem, utrzymując słuchacza w miłem, fachowem napięciu przez całą sztukę. Szereg kapitalnie zaobserwowanych postaci nie daje widzowi ani na chwilę spocząć. Musi się niemi interesować, bo każdy moment przynosi coś nowego, nieoczekiwanego — coś, co wywoła serdeczny śmiech i ubawi. — Bawi nas przedewszystkiem „nowobogacki" Zenon Klitowski-Klitus, który chcąc uniknąć płacenia podatku majątkowego od swych bajecznie umeblowanych i obrazami mistrzów i portretami „antenatów" ozdobionych siedmiu pokoi — wpada na pomysł sprzedania a potem wydzierżawienia tego urządzenia, przyczem natrafia na młodego, bogatego „żubra" z pod Mołodeczna

Jak się przedstawia nasze szkolnictwo?

(Przemówienie posła p. Stanisława Rymara w Komisji budżetowej Sejmu).

IV.

Błędy organizacyjne Min. Oświaty.

Ale i samo Ministerstwo W. R. i O. P. ostatecznie ukonstytuowane nie jest. Dotąd niepotrzebnie trzyma u siebie Dział Archiwów Państwowych, który już dawno oddany być powinien do Prezydjum Rady Ministrów. Nie wiem, dlaczego nie oddało Ministerstwo W. R. i O. P. opieki nad szkolnictwem zawodowem na terytorjum Kuratorjum Warszawskiego temuż Kuratorjum, ale samo prowadzi agendy pierwszej i drugiej instancji. Nie wiem, dlaczego wyjątkowo uzależnia od siebie jakieś przedszkole, jakąś preparandę, jakieś seminarjum. Z tymi wyjątkami trzeba skończyć. Trzeba też skończyć rozbudowę II instancji, tj. Kuratorjów. Tak, jak dziś wygląda Kuratorjum Warszawskie, obejmujące olbrzymi teren Warszawy, województw: Warszawskiego, Kieleckiego i Lubelskiego, długo jechać nie można; mimo oszczędności Kuratorjum szkolne w Lublinie powstać powinno.

A i samo Ministerstwo W. R. i O. P. powinno wreszcie załatwić swój statut organizacyjny. Statut organizacyjny z dnia 18 marca r. 1921 nie wszedł w życie: organizacja Ministerstwa w wielu punktach różni się od obowiązującego statutu tego. Ministerstwo ma dziś 6 Departamentów i 35 wydziałów. P. Minister Głąbiński zajmował się tą sprawą i proponował 7 Departamentów i 24 wydziały. Nadzwyczajny Komisarz Oszczędnościowy proponuje 5 Departamentów i 14 wydziałów. Znowu nie chcę narzucać Ministerstwu, jak ostatecznie ma się zorganizować, mam jednak prawo domagać się, aby to w najbliższym czasie było zrobione.

Ambasadorowie wyznań.

Przy omawianiu organizacji Ministerstwa W. R. i O. P. na przyszłość trzeba będzie — tak mnie przynajmniej wydaje się — zwrócić uwagę w Departamencie Wyznań na to, **aby niekoniecznie: duchowny katolicki kierował wydziałem Wyznań katolickich, duchowny ewangelicki — wyznaniami ewangelickiemi i rabin — religją mojżeszową itd.** Obecnie jest naogół tak, iż potworzono kosztem Państwa **ambasadorów wyznań** w Urzędzie Państwowym, a przecież celem Departamentu Wyznań jest co innego. Te słowa moje nie zwracają się osobiście przeciw żadnemu z obecnych kierowników Wydziałów Wyznań, idzie mi tu o zasadę i chciałbym, aby po reorganizacji Ministerstwa W. R. i O. P. zasada ta była respektowana.

Co mamy do zrobienia na polu szkolnictwa?

Wysoka Komisjo! Na polu szkolnictwa wiele mamy jeszcze do zrobienia. Często pozostajemy w tyle nawet za małymi narodami, marudzić więc z rozwojem szkolnictwa naszego nie możemy. Wszak Finlandja ma na 1000 mieszkańców powyżej 6 lat tylko 71 analfabetów, Belgja 138, Francja 126, Włochy 467. Stany Zjednoczone powyżej 10 lat mają analfabetów tylko 50, Prusy 121, Austrja i Węgry 122, a myśmy mieli w b. Galicji 282, w b. Kongresówce zaś 599. Powyżej nas widzimy tylko Rumunję z 606, Hiszpanję z 638, Rosję z 724 i Serbję z 790 analfabetami na 1000 mieszkańców. Robimy istotnie dużo, nawet często ponad możność Skarbu, i powoli zbliżamy się do równi innych średnio zamożnych państw, ale to nie jest meta ostateczna. Austrja, licząca 300.004 km. kw. i 28.571.934 ludności, miała w roku 1908 szkół ludowych publicznych 21.811, nauczycieli 97.399, uczniów 4.243.628. Polska ma 386.273 km. kw. i 27.160.100 ludności, a na r. 1924 ma mieć 29.765 szkół, 62.626 nauczycieli (bez Górnego Śląska) i około 3,200.000 uczniów. Różnimy się więc od Austrji całej przedwojennej, gdzie przecież kraje koronne dość o szkołę powszechną dbały, tylko wyższą organizacją szkół, gdy u nas przeważa jeszcze typ 1-klasówki, w Austrji było więcej 2-, 3-, 4- i więcej klasowych szkół. W Austrji na 100 dzieci uczęszcza do szkoły 90,9 procent, w Galicji 82,6 procent, a w Polsce około 75 procent.

A w innych państwach?

Weźmy inny przykład. Francja w budżecie na r. 1922 ma 153.935 osób na etacie oświaty, co stanowi 3,91 na 1000 ludności. Czechosłowacja ma 22.400 osób, co stanowi 1,67 na 1000 mieszkańców, Austrja obecna ma 12.475, a więc 0,46, a Polska w tym samym 1922 r. a w budżecie 77.161 osób, co stanowi 2,95 na 1000 ludności. Osobno mamy jeszcze szkoły rolnicze (0,14 procent), kadeckie itd. Jest jednak między nami a zagranicą jedna znaczna różnica. W Anglji wielkie ciężary na oświatę ponosi samorząd miejscowy i związki społeczne, a zwiększyły się ciężary te obecnie, gdy i Anglja po wojnie musi oszczędzać. W r. 1922 Komisarz Oszczędnościowy Geddes zmusił Izbę gmin do zmniejszenia wydatków państwa na oświatę z okrągło 62 miljonów funtów na 52 miljony funtów szterlingów. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej do dziś niema Ministerstwa Oświaty. W Austrji niemieckiej oddano szkolnictwo powszechne lokalnym samorządom. U nas natomiast wyrodziła się tendencja obarczania Państwa obowiązkiem ponoszenia wszystkich kosztów szerzenia oświaty, bo nawet i oświaty pozaszkolnej. Z tendencją tą trzeba powoli zrywać. Przypominam Wysokiej Komisji, iż z dziedziny tej zalegają uchwały podkomisji naszej, obradującej łącznie z podkomisją oświatową, a dotyczą one tak ważnej dziedziny, jak **tej**, kto ma na przyszłość ponosić ciężary rzeczowe utrzymania szkół średnich. Uchwały te nakładają obowiązek przeniesienia tych ciężarów rzeczowych na samorządy różnych stopni. Gdybyśmy te uchwały podkomisji przyjęli tak, jak je już przyjęła Komisja Oświatowa, gdyby te ciężary rzeczowe przeszły na samorządy, to już z kredytów w tegorocznym, oszczędnościowym budżecie zamieszczonych, mielibyśmy takie oszczędności, że moglibyśmy za nie założyć 12 nowych, pełnych zakładów średnich. Na tę drogę wkroczyć musimy o tyle, o ile Konstytucja nasza nam na to pozwala. (C. d. n.).

Zarembowskiego, który gotów jest wszystko od Klitusia wydmuchać, nie wyłączając jego, znudzonej interesami męża, poetycznej, a właściwie bardzo płytkiej żony, Reny. Gentleman Zarembowski, którego ojciec kiedyś w młodości już ochrzcił „idjotą", pozna się na wartości „poetycznej duszy" Reny — a ponieważ w myśl zasad nie może się ożenić z panną tylko z mężatką — zabiera ją z łatwością, jak wydzierżawiony mebel. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przyjaciółka Reny, Henia. Ta, nie mogąc się doczekać końca studjów swego narzeczonego, a dowiedziawszy się o „zasadach" Zarembowskiego — przedstawia mu się jako mężatka. A ponieważ Zarembowski jest także poetą (poetą dla odmiany nazwała go matka w młodości) — w chwili „natchnienia" oświadcza się Heni i zostaje przyjęty.

Na tem tle rozwija się szereg zabawnych sytuacyj, w których na pierwszy plan wysuwa się Klituś, opanowany manją dalszego robienia majątku przez zakładanie różnych spółek akcyjnych, jak „Porcelanopol" lub „Narodowa fabryka powrozów i worków". Nie widzi zdrady małżeńskiej żony, nie widzi stosunku Heni do Zarembowskiego. Zarembowski dla niego to pan, mający duże pieniądze, którego trzeba naciągnąć i którego robi się prezesem Rady Nadzorczej nowopowstających spółek akcyjnych. Gra ta jednak nie udaje się. Zarembowski wzięty w dwa ognie przez obie zbałamucone kobiety, gdy jeszcze do nich przyłącza się zbałamucona przez niego poprzednio pokojówka hotelowa Bronia — wyrzeka się swego „natchnienia", które go zmuszało do uwodzenia kobiet i pragnie w końcu tylko spokoju, choćby w domu obłąkanych. Klituś nie naciągnął Zarembowskiego — to też oburzony, zabiera od niego żonę. Podatek majątkowy musi zapłacić — zapłaciła go już moralnie za niego zbałamucona żona...

Sztuka miejscami przybiera ton ostrej satyry na płytkość uczuć nowoczesnych kobiet, gotowych tak szybko do wprzągnięcia się w rydwan pierwszego lepszego szarlatana erotycznego, zwłaszcza gdy jest nim zasobny „żubr" z pod Mołodeczna.

Reżyserja umiejętną ręką wydobyła z krotochwili Siedleckiego wszystkie jej walory. Na scenie było rojno, gwarno i wesoło. Szybkie tempo gry uwydatniło wszystkie jej zalety. Na pierwszy plan wysunął się reżyser i główny sprawca ciężkiej dla siebie, lecz nie bardzo odczuwanej moralnej „daniny", p. Piekarski w roli Klitusia. Dał figurę doskonałą, dobrze zaobserwowaną a nie przejaskrawioną, o co tak łatwo w sztukach tego pokroju. Rola żony jego, Reny, należy do lepszych kreacji p. Klońskiej-Sauerowej, choć wolałbym widzieć silniejsze podkreślenia jej snobicznej „poetyczności". P. Kossocka w roli przyjaciółki Reny dała postać dobrze zarysowaną, lecz jeszcze za mało wyzyskaną. Podniesienie o ton żywiołowości każdej sytuacji wyszłoby na korzyść całej jej gry. Gentleman Zarembowski (p. Rodziewicz) za mało był pożeraczem serc kobiecych. Duża i trudna jego rola, wymagająca zmiany tonu gry, potrzebuje jeszcze wycyzelowania. Role epizodyczne Jegomościa (p. Winiawer), Groźnego Pana (p. Kawczyński) i stróża (p. Łubiakowski) znalazły wykonawców dobrych w masce, ruchach i słowie. Osobne wzmianki należą się p. Buczyńskiej doskonałej „damie", zarzucającej sieci na Zarembowskiego, p. Dobiesławowi za kapitalnego w masce i ruchach Wicka, p. Kustowskiemu za bardzo dobrze wystudjowanego Antosia kelnera oraz p. Zalewskiej (Kaziowa) i Łęczyckiej (pokojówka Bronia).

Repertuarowi teatru miejskiego przybyła dobra, swojska sztuka i utrzyma się w nim zapewne długo.

Dr. A. M.

—o—

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Podatek majątkowy".

REPERTUAR OPERETKI.

Wtorek: „Katja tancerka".

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Wtorek: Rewja karnawałowa.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: Umierające narody; 2 serje w 12 aktach.

Promień: Dziewczę z Piccadilly; z Lyą Marą w głównej roli.

Reduta: Tajemniczy mnich. Tragedja serc kochających; w gł. roli Olga Czechowa.

Uciecha: Lawina i Cuda świata lodowego (program podwójny).

Wanda: Narzeczona z Australji; najnowsza i najweselsza komedja sezonu (w gł. roli Pat i Patachon).

Warszawa: Shylok z Krakowa; akcja rozgrywa się w **Krakowie;** w gł. roli R. Schildkraut.

Zachęta: Człowiek o stalowych nerwach; w gł. roli Albertini.

Rozprawa sądowa w sprawie wypadków listopadowych.

MAJOR DZIADOSZ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Odroczona w ubiegłym tygodniu rozprawa **o niesubordynację** przeciw mjr. **Dziadoszowi,** toczyła się w dalszym ciągu wczoraj w krak. sądzie wojskowym. Niesubordynacji dopuścił się mjr. Dziadosz wzięciem udziału w pogrzebie manifestacyjnym robotników zabitych 8 listopada na ulicach Tarnowa.

Wczoraj przesłuchano świadków por. **Holika,** woźnicy **Bielaszka** i lekarza dra **Szalita.** Por. **Holik cofnął swe zeznanie,** które pierwotnie złożył, utrzymując, że w śledztwie też nie podawał kategorycznie, iż widział mjra Dziadosza w kondukcie pogrzebowym. Ponieważ protokół jego zeznań poprzednich **był przezeń podpisany,** świadek tłumaczy się obecnie, że nie uważał, co sędzia śledczy mu odczytuje; gdyż był pewny, że zapisano to, **co zeznał.**

Przewodniczący zarządził **przesłuchanie sędziego** śledczego dra Menhardta, który **potwierdził, że por.** Holik kategorycznie zeznawał, jakoby **widział i rozpoznał** mjra Dziadosza. **Wobec sprzeczności w zeznaniach** przewodniczący na wniosek prokuratora sporządził odrębny protokół z por. Holikiem, **zarządzając** następnie jego **aresztowanie pod zarzutem złożenia fałszywych zeznań.**

Następny świadek Bielaszek powtórzył obciążające mjra Dziadosza zeznania, poczem Trybunał zarządził przerwę obiadową. Popołudniu odbyło się w dalszym ciągu przesłuchanie świadków, wieczorem zaś odroczono rozprawę do dzisiejszego rana.

Z R. K. B. Od dnia 25 lutego do 1 marca br. rozdał Ratunkowy Komitet Biskupi następujące zapomogi: Na ubogich zostających pod opieką Komitetów parafjalnych 1 miljard 700 miljonów (dotychczas dostawały Komitety parafjalne półtora miljarda tygodniowo); na akcję ratowania dzieci 1 miljard; na schronisko SS. Albertynek 250 milj.; na schronisko Br. Albertynów 500 milj.; Ochronce św. Stanisława przy ul. Warszawskiej 100 miljonów; Towarzystwu św. Wincentego a Paulo na urządzenie kuchni dla ubogich 500 miljonów; Dyrekcji szkoły św. Mikołaja dla najbiedniejszych dzieci 200 milj.; inwalidzie z Mucharza bez nóg 30 milj.; po 100 kg. jęczmienia: zakładowi wychowawczemu SS. Miłosierdzia w Łobzowie; kuchni studenckiej S. Samueli i dla Domu staruszek i kalek na Blichu; jedną beczkę nafty po połowie temuż Domowi i Rodzinie sierocej; 50 kg. świec, 120 paczek cykorji i 1 kg. kawy Sekcji dziecięcej. Komitety parafjalne rozdały przeszło 120 par bucików ofiarowanych wspaniałomyślnie przez Cech szewców krakowskich i przez niektóre magazyny obuwia; nadto 20 par oddano do dyspozycji zarządowi gminy izraelskiej do rąk Dra Rafała Landaua, około 50 par przeznaczono dla Sekcji dziecięcej. Również jak Cech szewców, swym hojnym darem, przyczynił się do akcji R. K. B. Cech rzeźników i masarzy wspaniałym darem, jak już wspomniano poprzednio w wysokości 3-ch miljardów Mp., w czem zasłużył się wybitnie p. Dr. Józafat Prochowski, który nie szczędził zabiegów, aby akcja Cechu dała tak świetny rezultat.

SUBWENCJA MIĘDZYNARODOWA DLA OBSERWATORJUM KRAK. Prof. T. Banachiewicz, dyrektor Obserwatorjum krakowskiego, otrzymał dalszą subwencję z międzynarodowej Unji Astronomicznej na druk wydawnictwa naukowego, dotyczącego gwiazd o zmiennym blasku.

GMINA M. KRAKOWA SUBSKRYBUJE 100 SZTUK AKCJI BANKU POLSKIEGO. Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu Rady m. Krakowa przedłożony zostanie wniosek o subskrybcję akcji Banku Polskiego przez gminę m. Krakowa. Odnośna sprawa rozpatrywaną będzie jeszcze w bieżącym tygodniu przez Sekcję skarbową Rady m., która powźmie również decyzję co do ilości akcji, jakie gmina ma zakupić. Jak słychać, subskrybcja gminy ograniczy się do 100 sztuk akcji Banku Polskiego.

SPRAWY MIEJSKIE. Dnia 29 lutego odbyło się pod przew. prezyd. miasta posiedzenie połączonych sekcji II i III Rady miasta, na którem załatwiono sprawę spłaty pożyczki, zaciągniętej w Centralnym Banku Czeskich Kas Oszczędności, obligacyj gminy miasta Krakowa z r. 1909 oraz ustalono opłaty od szyldów, gablotek i portali w frankach złotych.

TRANSPORTY DRZEWA BUKOWEGO. Do składów miejskich nadeszło wczoraj 15 wagonów drzewa bukowego suchego pierwszej jakości. Drzewo to sprzedaje biuro aprowizacyjne bez ograniczenia co do ilości, gdyż w w najbliższych dniach spodziewane są dalsze transporty. Cena drzewa wynosi 4 i pół miljona mk. za 100 kg.; cena ta jest grubo niższa od cen w składach prywatnych.

DALSZE TRANSPORTY MĄKI CHLEBOWEJ. Główny urząd żywnościowy, działający z ramienia rządu, celem regulowania cen chleba, nadesłał dalsze transporty mąki żytniej z młyna Neumana do składów miejskich. W dniu wczorajszym zapas mąki wynosił 19 wagonów. Mąkę przydzielono w części kooperatywom i piekarni miejskiej.

O DZIERŻAWĘ PIEKARNI WOJSKOWEJ NA PODGÓRZU prowadzi Magistrat pertraktacje z zarządem inżynierji wojskowej. Pertraktacje są na dobrej drodze tak, że jest nadzieja podpisania kontraktu dzierżawnego w najbliższych dniach. Po załatwieniu formalności Magistrat łącznie z kooperatywami krakowskiemi podjąłby remont piekarni w miesiącu kwietniu. Koszta przebudowy obliczane są na 4 do 5 miljardów Mp.

GŁÓWNY URZĄD ŻYWNOŚCIOWY NIE BĘDZIE ZWINIĘTY. W ostatnich dniach donosiliśmy, że rząd zamierza zwinąć działalność głównego urzędu żywnościowego a aprowizację miast powierzyć odnośnym miejskim biurom aprowizacyjnym, wyposażywszy je w odpowiednie kredyty. Ministerstwo skarbu w porozumieniu z min. spraw wewn., postanowiło na skutek interwencji kooperatyw i zarządów miast utrzymać w pełni działalność gł. urzędu żywn. niezależnie od akcji aprowizacyjnej, jaką prowadzą na terenie poszczególnych miast współdzielnie i zakłady aprowizacyjne.

POSIEDZENIE PEŁNEJ KOMISJI APROWIZACYJNEJ. W drugiej połowie bm. odbędzie się posiedzenie pełnej komisji aprowizacyjnej, na którą otrzymają zaproszenie posłowie i senatorowie zamieszkali w Krakowie. — Przedmiotem konferencji będzie sprawa zamienienia miejskich zakładów aprowizacyjnych na samoistną instytucję handlową, wzorowaną na statucie spółki aprowizacyjnej we Lwowie.

TANIE MIĘSO Z PROWINCJI NA KRAK. TARGU. W ostatnim czasie pojawiły się na placach targowych w Krakowie wielkie ilości mięsa z okolic Dębicy, Rozwadowa i Grybowa. Mięso przywożone przez wieśniaków jest znacznie tańsze od mięsa w miejscowych rzeźniach i jatkach, gdyż 1 kg. cielęciny kosztuje 1.500 tys. Mp., wołowiny 2 miljony a wieprzowiny 2 miljony 500 tys. Mp.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj nad ranem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Librowszczyzna 5, gdzie służąca Wiktorja S. zażyła w zamiarze samobójczym większą ilość siarczanu miedzi. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków leczniczych pozostawił desperatkę opiece domowej.

† MARJA Z BREDÓW GODZIEMBA NIŻYŃSKA, żona urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, zmarła wczoraj, tj. 3 bm., przeżywszy lat 71. Pogrzeb z kaplicy cmentarza rakowickiego odbędzie się jutro (we środę) o godz. 4 popołudniu. We czwartek o 9 rano żałobne nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów. Zmarła była matką inż. budownictwa m. p. Marjana Niżyńskiego.

-o-

Z OPERETKI. Dziś we wtorek 4 bm. ostatnia nowość największa atrakcja sezonu „Katja tancerka", która na każdem przedstawieniu wywołuje burzę oklasków i wzbudza prawdziwy entuzjazm. Doborową obsadę tworzą pp.: Czernikowska, Kozłowska, Zimajer, Wesołowski, Rewera-Rewski, Rawita, Bojnarowski i Opolski. Niezwykle piękna ta operetka w wzorowem wykonaniu pod reżyserją L. Sempolińskiego i batutą Wł. Szczepańskiego zawsze owacyjnie przyjmowana należy do prawdziwych pereł naszego repertuaru i jest jego ozdobą.

DO KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH. Dla nawiązania bliższego kontaktu handlowego ze Wschodem red. tygodn. „Głos Wschodu" wydaje specjalny numer handlowo-przem. w języku tureckim i franc. w celu rozpowszechnienia go w sferach przem.-handl. Wschodu: Turcji, Persji i t. d. W powyższej kwestji prosimy o nadsyłanie jak najwcześniej komunikatów i ogłoszeń. — Warszawa, Warecka 9, tel. 509-31.

COLLEGIUM WYKŁADÓW PEDAGOGICZNYCH. Dzisiaj, tj. we wtorek 4 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Kopernika na Uniw. Jagiell. inauguracyjny wykład na temat: „Pedologia jako podstawa nauczania i wychowania". Prelegent: Dr. Piotr Hrabyk.

MASKARADA PAPIEROWA VI koła T. S. L. odbędzie się dziś w sali Kasyna wojskowego.

o

Wojownicza mowa Zinowiewa.

Moskwa. (AW.).

Zinowjew na posiedzeniu Rady Robotniczej Petersburskiej z okazji rocznicy czerwonej armji oświadczył, że uznanie sowietów przez Mac Donalda nie jest ostateczną wygraną i podkreślił, że jedna dywizja bojowa i 5 pułków konnicy Budiennego posiadają większą wartość dla sowietów, niż uznanie ze strony jakiegokolwiek burżuazyjnego państwa. Doświadczenie uczy, że wszelkie burżuazyjne uznania jurydyczne pozostają niejednokrotnie bezwartościowym papierkiem, a spokój dyktatury proletarjatu osłonięty ... może jedynie po przez las proletarjackich bagnetów.

Masowe rozstrzeliwania bezrobotnych w Sowdepji.

Kraków, 4 marca.

Z Rosji sowieckiej nadchodzą wieści, świadczące, że rozpoczęła się tam nowa orgja **terroru, skierowanego tym razem przeciw robotnikom.**

I tak, z Jekaterynburga donoszą **o masowem rozstrzeliwaniu bezrobotnych.** Czterech robotników rozstrzelano 22-go lutego na mocy wyroku sądu za „agitację przeciwko władzy sowieckiej". Dwóch rozstrzelano w Krasnoufimsku również na mocy wyroku sądowego. Zaś w Niżnie-ałtyńsku zastrzelono trzech bezrobotnych w więzieniu bez sądu. Wypadki te wywołały **straszne wzburzenie wśród robotników na całym Uralu.** Sytuacja jest tak naprężona, że władze zarządziły wysłanie do najbardziej zagrożonych miejscowości znacznych oddziałów wojskowych.

Przepowiednie o upadku bolszewizmu i żydach

Paryż, 3 marca.

Wygłosił tu onegdaj b. **ambasador francuski w Piotrogradzie Paleologue odczyt o obecnem położeniu Rosji.**

Między innemi zaznaczył on, że

bolszewizm stoi obecnie przed niebezpiecznem przesileniem,

które może doprowadzić do jego upadku, o ile kapitalizm zagraniczny nie przyjdzie z pomocą rządowi sowietów.

Przygrywką do katastrofy będzie zdaniem Paleologue'a

wybuch żywiołowej nienawiści przeciwko żydom,

co już zaczyna się częściowo ujawniać. Wszyscy przez niego zapytywani znawcy Rosji są zgodni co do tego, iż początek upadku panowania sowietów zaznaczy się

niezwykłem prześladowaniem żydów.

Na dowód tego przeczytał Paleologue list żydowskiego kupca z Jekaterynosławia, wedle którego położenie żydów w Rosji przedstawia się z dnia na dzień krytyczniej. W liście tym oświadcza ów kupiec żydowski:

Musimy być nawet na to zdecydowani, iż

bolszewicy rozpętają przeciwko nam wściekłość ludu

w nadziei, iż w ten sposób zdołają się uratować. Należy jak najszybciej zorganizować wychodźtwo rodzin żydowskich, gdyż nie będzie można uniknąć ogólnej masakry.

Po wybuchu antysemityzmu nastąpi, wedle Paleologue'a, polityczny spisek w Moskwie, polegający na

zamachu wojskowym.

B. ambasador francuski w Piotrogradzie jest zdania, że panowanie sowietów zostanie zniszczone jednem uderzeniem, poczem nastąpi długi okres nędzy, gwałtów i anarchji.

W Belgji gabinet van Byvera.

Bruksela. (AW.).

Według ostatnich wiadomości, misję utworzenia gabinetu otrzyma prawdopodobnie van de Byvere, który obejmie podobno tekę spraw zagranicznych. Jak wiadomo van de Byvere brał udział w poprzednim gabinecie.

Faszyści belgijscy.

Bruksela. (AW.).

Ostatniej nocy nieznani sprawcy rozlepili i rozrzucili po mieście wie... kartek ulotnych z napisami „niech żyje faszyzm, żądamy Mussoliniego". Również w wielu budynkach publicznych wybito szyby. Między innemi w poselstwie holenderskiem.

— o —

Kandydat do tronu węgierskiego.

Budapeszt. (AW.).

Kandydat na tron węgierski b. arc. Albrecht odbywa swoją podróż propagandową przez Węgry.

Odkrycie leśnych ludzi na Syberji.

Wiedeń. (AW.).

Jak donosi „Ost Ekspress" powracająca właśnie z Syberji ekspedycja pod kierownictwem botanika Gorodkowa, ogłasza wiadomość o wynalezieniu w obszarze rzeki Pur w północnej części gubernji tobolskiej szczepu dotychczas nieznanego zwanego przez Samojedów ludźmi leśnymi. Język ich jest dotychczas nieznany. Jak twierdzi kierownik ekspedycji w strony te zapuszczali się dotąd tylko handlarze futer.

Nowe kandydatury na prezydenta St. Zjedn.

Nowy Jork. (AW.).

Senator Lafollette wycofał swoją kandydaturę na prezydenta. Natomiast zgłosili nowe kandydatury Mac Adoo i senator Hiram Johnson.

Śniegi na Riwierze.

Paryż. (AW.).

Jak donoszą dzienniki, panuje na Riwierze francuskiej zimno jakiego w tej porze dotąd nie pamiętają. Spadły też obfite śniegi.

Nowoczesny Rinaldo-Rinaldini.

Oficer — bandyta. — Przez 6 lat był postrachem Siedmiogrodu. — Dobry dla biednych, bezlitosny dla bogaczy. — Nieudana ucieczka. — Walka z detektywem. — Żałosny koniec Rinaldiniego.

Przed paru tygodniami schwytano w górach siedmiogrodzkich bandę niejakiego Blenesi. Banda ta była zupełnie wyczerpana głodem i zimnem i z łatwością poddała się rumuńskim żandarmom. Sam Blenesi uciekł już przedtem i miał zamiar przez Konstancę udać się do Ameryki. Los chciał inaczej i Blenesi jeszcze z Konstancy dawał telegraficzne rozkazy swej bandzie, gdzie się ma zebrać i co robić, bo o schwytaniu swych wspólników jeszcze nic nie wiedział. A była to nielada drużyna, ta banda Blenesiego, która przez pięć lat z górą wśród walk i potyczek unikała ręki sprawiedliwości i dobrze się dała we znaki mieszkańcom dawnych węgierskich komitatów Csik i Gyergyo. Sam Blenesi, uwielbiany przez biedaków, dla których był niezwykle ludzki i dobroczynny, powszechnie był nazywany „królem gór".

Jadąc z Konstancy do „swoich chłopców" widocznie w drodze dowiedział się Blenesi o ich aresztowaniu i postanowił się schronić w największem mieście wschodniego Siedmiogrodu — w Maros-Vasarhely. Przed paru dniami agent policyjny nazwiskiem Schitea odbywał swój codzienny obchód po mieście. Na głównym placu zauważył on przystojnego młodego człowieka o energicznych oficerskich ruchach (Blenesi był w czasie wojny porucznikiem węgierskich huzarów), który wydał mu się podobnym do poszukiwanego herszta bandytów. Agent poszedł za nim i widział jak podejrzany młodzieniec robił jakieś zakupy w handlu delikatesów, a potem poszedł do pierwszorzędnej restauracji hotelowej, gdzie zasiadł do stołu w towarzystwie innego, eleganckiego młodzieńca. Kiedy agent zauważył, że obaj panowie wypili już sporo, podszedł do ich stolika i zażądał okazania legitymacji. Ale cóż — mniemany Blenesi okazał legitymację na nazwisko Stefana Csongradi, ucznia rumuńskiej szkoły oficerskiej z Baca, uwolnionego na urlop z powodu choroby. Drugi młodzian był bogatym obywatelem ziemskim z okolic Vasarhely. Stropiony i ostro zmonitowany detektyw musiał zrezygnować, ale uczynił to tylko pozornie i dalej śledził pana Csongradi'ego.

Z restauracji obaj panowie poszli do dancingu i tam, rozgrzani tańcem i rozbawieni, Csongradi zgubił fotografję jakiejś damy, którą podniósł i schował inny agent policji. Tej samej jeszcze nocy stwierdzono w urzędzie śledczym, że fotografja ta przedstawia damę z półświatka, niejaką Herminę Noe. Zbadano ją, ale pokazało się, że Csongradi przyjeżdżał do niej często w mundurze oficerskim i że podobno jest on obywatelem ziemskim. Już stropiony agent miał zrezygnować ze swojego śledztwa, gdy jakiś głos wewnętrzny podszepnął mu, aby jeszcze raz spróbował pójść za tajemniczym, choć z pozoru zupełnie zwyczajnym, panem Csongradi.

Około południa wyszedł Csongradi z mieszkania panny Noe i szybkim krokiem udał się w kierunku rogatki miejskiej. Schitea, który zdążył się przebrać i przykleić sobie długą czarną brodę, postępował za nim krok w krok. Csongradi wyszedł na szosę, prowadzącą ku Koloszwarowi i po przejściu dwu kilometrów zatrzymał się około wielkiego drzewa. Agent ukrył się w rowie i zauważył, że Csongradi z dziupli drzewa wyjął jakieś papiery, które pilnie odczytawszy schował do kieszeni. Wtedy z rewolwerem w ręku agent wyskoczył z rowu. Ale Csongradi zręcznie wytrącił mu z ręki rewolwer i zaczął uciekać. Dzielny agent pobiegł za nim, uderzył go kijem po nogach, Csongradi upadł i Schitea jednym wprawnym ruchem nałożył mu kadanki na ręce i odprowadził do komisarjatu. Tu Csongradi przyznał się, że jest Blenesim. Listy, które przy nim znaleziono, były to listy od jego matki, bardzo bogatej obywatelki ziemskiej z Węgier. Matka błagała go, aby powrócił na drogę uczciwego życia. Pośrednikiem był pewien kolejarz z Maros-Vasarhely, któremu Benesi wywdzięczył się tak, że ukradł mu 7000 lei (350 miljonów marek polskich), ale kolejarz nie doniósł o tem policji, bo matka Benesi'ego zwróciła mu te pieniądze z naddatkiem.

W policji Benesi złożył wyczerpujące zeznanie. W czasie wojny był walecznym oficerem. Kiedy nastąpił upadek Austro-Węgier Benesi poczuł się zupełnie wytrąconym z kolei swego dotychczasowego życia. Do Węgier wracać nie chciał — pociągało go swobodne życie w górach.

— Zostałem bandytą nie z potrzeby, ale dla przyjemności. Dla biednych byłem dobry, bogatym zabierałem tylko pieniądze, zawsze starając się oszczędzić ich życie.

Na czele swej bandy dokonał Benesi około 350 napadów. Niektóre wioski w górach płaciły mu stały haracz. Banda Benesiego liczyła około 50 ludzi. Byli to przeważnie dezerterzy rumuńscy i węgierscy.

Do ważniejszych zbrodni Benesiego należały jego napady na pociągi. Benesi w mundurze kontrolora kolejowego robił najpierw wywiady w pociągu, poczem na jednej ze stacji pośrednich wsiadał w oczekujący go automobil, wyprzedzał pociąg, łączył się ze swą bandą i przy pomocy sygnałów kolejowych pociąg zatrzymywał. Rabunek był dla 50 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, karabiny maszynowe i granaty ręczne, rzeczą względnie łatwą. Między innymi obrabował raz Benesi doszczętnie włoską misję wojskową, która bawiła w Siedmiogrodzie w celu ekshumowania poległych tam włoskich żołnierzy.

Razu pewnego Benesi wytrzymał trzydniowe oblężenie rumuńskiej ekspedycji karnej. Banda jego okopała się i otoczyła drutem kolczastym według zasad taktyki wojennej. Po trzech dniach Benesi zarządził nocny atak i przebił się ze swą bandą w góry, nie tracąc ani jednego człowieka.

Benesi miał zamiar wyjechać do Ameryki i w tym celu składał sobie kapitalik w pewnym banku w Konstancy. Kapitał ten, który wzrósł już do wysokości 50.000 dolarów, miał być wypłacony osobnikowi Mehatistenodos (Benesi miał grecki paszport na to nazwisko), który przytem powie kasjerowi pewne tajemnicze hasło, zapisane w księgach banku. Kiedy „król gór" upił się i zwierzył się z tajemnicą bandycie nazwiskiem Földes. Na drugi dzień zniknął Földes, a z nim razem grecki paszport Benesiego. Zrozpaczony Rinaldo dopiero po paru dniach dotarł do Konstancy i tu dowiedział się, że ów Mehatistenodos podjął pieniądze już przed dwoma dniami. Benesi chciał wrócić do swej bandy, ale w drodze powrotnej dowiedział się o jej aresztowaniu. Teraz siedzi w więzieniu w Koloszwarze i oczekuje kary. Taki jest koniec pięcioletnich rządów króla gór Siedmiogrodu.

ARK. AWERCZENKO.

SMUTNE OSTATKI.

3)

— Ten gruby bankier przy stoliku w kące. Powiedział właścicielowi: „Za wszystko, co się poda temu panu ja płacę. Prozwonow nie powinien za siebie płacić“. Mnie dał dwadzieścia miljonów, żebym z panem pojechała. Prosił, żebym od pana nic nie brała.

Spojrzała na Prozwonowa z zaciekawieniem i przestrachem i cicho spytała:

— Pan jest pewno... przebranym policjantem?...

Prozwonow wstał, rzucił na stół kilka banknotów i skierował się ku wyjściu.

Siedząca przy stolikach publiczność wstała z miejsc i w sali rozległa się wielka burza oklasków... Tak wyrażono uwielbienie i uznanie swemu ulubieńcowi, wielkiemu pisarzowi.

Obecni w sali reporterzy wydobyli z kieszeni swe notesy i ze łzami rozczulenia w oczach notowali w nich swe wrażenia. A gdy Prozwonow wyszedł do garderoby, natknął się na kelnera, który mu usługiwał przy stoliku. Naokoło niego tłoczyła się publiczność, która kupowała po miljonie za sztukę niedopałka papierosów, wypalonych przez Prozwonowa.

*

Zostawiwszy za sobą krzykliwą publiczność i nieznośnych reporterów, Prozwonow zbiegł szybko ze schodów, wskoczył do dorożki i kazał się zawieść do magazynu, gdzie wypożyczano maskaradowe kostjumy.

Po upływie pół godziny na wesołym, zgiełkliwym balu maskowym tańczył z piękną Hiszpanką rozbawiony Turek z przyprawionym garbatym nosem, z naklejonymi wąsami i pomalowaną twarzą.

— Ah, jaki z ciebie wesoły młodzieniec — mówiła zachwycona Hiszpanka. — Pojadę z tobą na kolację!

— Doskonale! — śmiał się Turek. — Tylko żadnego Prozwonowa!

Była już druga.

Prozwonow zmęczony, lecz wesoły, siedział w zacisznym restauracyjnym gabinecie. Przy nim na kanapce roześmiana Hiszpanka. Wąsy i garbaty nos leżały na stole, a Hiszpanka, żartując, usiłowała nos umieścić na głowie swego towarzysza.

Prozwonow wyśpiewywał smętne piosenki.

Hiszpanka przytuliła się do niego swem młodem ciałem.

— Zadzwoń, mój miły, na kelnera, żeby podał kawę i więcej nie wchodził... Dobrze?

Prozwonow objął ją ramieniem i przygarnął do siebie...

*

Do drzwi ostrożnie zastukano.

— Nie można — ostrożnie krzyknął Prozwonow.

Lecz drzwi otworzyły się, a w nich ukazała się osobliwa procesja. Na przedzie szedł malutki, biały kuchcik, niosąc na wielkiej tacy chleb i srebrną solniczkę z solą. Za kuchcikiem postępował właściciel restauracji z kartką papieru w rękach, a za nim bufetowa, kasjer i służba.

Gospodarz wystąpił naprzód i, ocierając łzy, czytał z kartki:

— Jesteśmy niewypowiedzianie szczęśliwi, że możemy wyrazić swoje wzruszenie i wdzięczność chlubie naszej literatury, drogiemu Janowi Prozwonowi, za to, że zaszczycił nasz skromny lokal swojemi drogocennemi odwiedzinami i prosimy z całej duszy, by raczył przyjąć według starego obyczaju chleb i sól na pamiątkę, że pod naszym dachem zakosztował miłości, tej ozdoby naszego życia...

*

W drzwiach ukazali się reporterzy.

Powróciwszy do domu, Prozwonow zastał żonę, tonącą we łzach.

— Co ci się stało?

— Najdroższy... Byłam taka niespokojna... Dlaczego jesteś taki blady?... Myślę sobie: poszedł... Tam rozmaite kobiety!... Ostatki... Może mnie zdradzić...

— Gdzie tam! — żałośnie westchnął znakomity pisarz i machnął beznadziejnie ręką. — Gdzie tam!

Tłómaczyła **Ce-cha.**

—o—

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.